

niając zapał do pracy jednych, a budził umiłowanie do prawdziwej sztuki w drugich. Cały dochód z przedstawień po odciążeniu wydatków wpływa do kasy towarzystwa, wykluczone są wszelkie dewidendy lub procenty dla przedsiębiorców lub dyrektorów, jak również wszelkie interesy związane z przedstawieniami. Jeden jedyny cel przedstawień to wpływ artystyczny i kulturalny na społeczeństwo.

Nie da się zaprzeczyć, że pierwszym impulsem do przedstawień Haass-Barkowa były przedstawienia misterjów Steinera, urządzane w Monachium. Grane one były przez amatorów z pietyzmem i jakby ze świadomością spełniania podczas gry pewnych tajemnic duchowych. Wiele też ze swłaopoglądu Steinera przejęto w zespole Haass-Barkowa, a wysoki ton i powaga, które z tych przedstawień widzowi się udzielały, da się osiągnąć tylko przez rozwijanie w sobie człowieka lepszego, a pokonywanie człowieka-zwierzątka. Ten sam repertuar grany przez zrutyinizowanych i cynicznych aktorów, nuda i uśmiech wywoływał by u widzów. Tylko człowiek odrodzony może uratować artystę teatru.

Franciszek Siedlecki.

## KSIĄŻKI.

STANISŁAW KUTRZEBA. *Polska Odrodzenia 1914-1921.* — Gebethner i Wolf. Warsz. Kraków. 1921.

Pr. A. Kutrzeba ma sposób pisania rzeczowy, obiektywny, informacyjny — i dlatego książki tego autora, choć nie olśniewają — podają zawsze wielką sumę nader użytecznych i ważnych wiadomości. W książce świeżo wydanej mamy dokładną opowieść wszystkich spraw, od początku wojny związanych z odbudową Polski. Wiele naprzd mówi autor o samym wybuchu wojny — o polityce Niemiec i zależności Austrii od Niemiec. Mamy dalej obraz stanu umysłów w trzech dzielnicach Polski, przygotowania powstańcze z jednej strony, a organizacje lojalne z drugiej. Zwraca też uwagę autor na różność stanowiska Państw centralnych a koalicji, a przytem niejednolitość poglądów zarówno Niemiec i Austrii, jak i Rosji i Francji z Anglią. Austria umożliwiła sformowanie się t. zw. Legionów polskich, które miały walczyć z Rosją. Organizacja ich właściwie poprzedzała wojnę, ale w czasie wojny przetrwały się one w siłę odrębną. N. K. M. dążył do stworzenia Polski w granicach Austrii, gdy kongresówka marzyła o zjednoczeniu pod berłem caratu. Były to dwie orientacje, do których przyłączyła się trzecia, pruska. Dn. 5 sierpnia 1915 r. Niemcy zajęli Warszawę. Dn. 5 października 1916 r. Wilhelm ogłosił niepodległość Polski (bardzo ciekawej). Koniec końców Rosja została usunięta z granic Polski. Dzieje okupacji, organizacja kraju, rada stanu, regencja i t. d. — oto treść dalszych rozdziałów. Wreszcie nadchodzi klęska Niemców, upadek Austrii, niepodległość Istotna. Dalej mamy dzieje kongresu, traktaty, terytoria przypisane Polsce, walka o nie, naruszenie ustaw Wilsona (Gdańsk, Cieszyńskie, Śląsk). Budowa państwa, trudności, waluta, armia, sejm, administracja, debaty nad konstytucją, zakończone ustawą 20 lutego 1917 r. — Plebiscyty, Górny-Siłek, Śląsk Cieszyński, umowa z m. Gdańskiem; Reforma rolna i t. d. — oto bogata treść książki p. Kutrzeby. Pozostały jeszcze sprawy nierozstrzygnięte (Galicja wschodnia). — Spokojny ton książki zaleca ją, jako dzieło z którego można się wiele nauczyć. — Pozwoliłbym sobie tylko zaznaczyć, że tytuł „Odrodzenia” jest nieodpowiedni; Polska jest dopiero „Odbudowana”. Odrodzenie — to rzecz przyszłości.

### „DZIEWCZYNA, KTÓREJ ZA ŻONĘ BRAC SIĘ NIE POWINNO”.

Rady i wskazówki.

Pierwsza w Polsce książka tego rodzaju Gerlinga, tłumaczona przez IGNACEGO NIKOROWICZA. Omawia ona istotę małżeństwa, cele małżeństwa, oraz daje wskazówki, jak powinno postępować młode małżeństwo. Pannom na wydaniu są rady, zawarte w tej książce, nieodzownie potrzebne. W „Przedmowie” zwraca się autor do czytelnika z następującymi słowami: od odpowiedniego doboru małżeństwa, zależnie jest umocnienie i uszlachetnienie nowych pokoleń, bo przy złym doborze, dziecko będzie słabe, chore, mało uzdolnione. Rozsadek i uczucie mówią mężczyźnie, jaką kobietę ma za żonę pojąć. Książka niniejsza zaś ma mu wskazać, jakich kobiet powinien zasadniczo unikać. Wywody moja zmniejszą pewno orszak młodych zwolenniczek, zmieniając je w zagorzałe przeciwniczki, ale trudno, choć ubolewam nad tem muszę pisać jak czuję, bo sądzę, iż działam jedynie w interesie świata kobiecego, gdy odważnie i bezwzględnie wypowiadam swoje zdanie i wykazuję, jakiej dziewczyny za żonę brać się nie powinno.

Oto fragment przedmowy autora, orientujący czytelnika o celu książki niniejszej.

18 ilustracji w tekście. (Typy kobiet, nie nadających się na żony).

Książka ta ukazała się w tłumaczeniu szwedzkim (w nakładzie Balström i Pilström w Sztokholmie), w tłumaczeniu angielskim oraz francuskim (w nakładzie Poetres Freres w Lozannie).

Wydawnictwo „GŁOSU WIEDEŃSKIEGO”, Wiedeń I, Johannesgasse 14/33.

ADAM BRZEG.

## Zwierciadło kobiety.

Powieść.

XVIII.

Spiesznie pożegnał się z Korskim, który go odwoził aż pod sam dom, i szybko wbiegł do bramy swego mieszkania. Czuł na piersi, jakby jakieś żywe stworzenie, co wsunięte w kieszeń ubrania, przeżarło materiał sukieny, mackami polipa wdążyło się w pierś, dotarło do serca i piło zeń krew chciwie.

Miał na piersi jej listy. Ostatnie listy Iry. Udało się. Pomysł przeszukania pokoju Fougère'a, przejrzenia jego biurka, szuflad, biblioteki, wydał plon. Szeliga chciwie pochwycił arkusiki zapisane drobną, lecz charakterystycznym pismem kobiecym, od razu poznał ślad ręki Iry, sprawdził jeszcze jej podpis „Irene,” na liście, i paplery ukrył w kieszeni na piersi. Czynił to nerwowo, pośpiesznie, bo przez chwilę był sam w pokoju, a nie chciał by ktokolwiek, nawet Korski, wiedział o istnieniu jej listów.

Potem już tylko przynaglał towarzysza do opuszczenia palacu. Chciał jak najszybciej dojechać już do domu, wydobyć białe karty pisma Iry, i wreszcie wyczytać jej tajemnicę. Nie wątpił bowiem, że tu, w tych wierszach gęsto pokrywających papier listowy, w tych listach porzuconych już w szufladzie przez zropaczonego, umykającego przed upiorami swego uczucia, człowieka, musi być ukryta ostatnia myśl Ireny, ostatnie pożegnanie i wyjaśnienie zagadek jej życia i jej tajemniczego zgonu.

Do pokoju wszedł z hałasem, zrzucił palto na otomanę, kapelusz cisnął na krzesło, szybko zrobił światło w pokoju i siadł przy swoim biurku. Drżącymi rękoma wyjmował z kieszeni ostatnie szczątki po Irenie i czytał z uwagą te subtelne pismem wyrażane myśli nieszcześliwej kobiety.

Były tu trzy listy. Mimowoli Szeliga ujął za najkrótszy, by się zapoznać z jego treścią.

„Chciałabym przyjechać, lecz bronię się przed samą sobą. W ciągu tych długich dni, gdy w gorączce leżałam, sama w mej sypialni, tak dużo myślałam o nas. I o mnie. A wtedy przychodzili do mnie dwaj moi synowie. Ty ich nie znasz. To są dwaj mali mężczyźni. Jeden ma cztery, a drugi sześć lat niespełna. Ale mają dusze ludzi dojrzałych. Spoglądają czasem z pod oka na swoją matkę i czoła mają zmarszczone jakąś myślą. Te małe duszyczki chłopięce czują intuicyjnie, że ja cierpię. Że kocham Cię, Mój ty Jedyny na świecie, i męczę się niezmiennie. Potem bez słowa przytulają się do mnie i proszą o pieszczoty. Moi synowie proszą mnie o pieszczoty matczyne, gdy ja myślę o Tobie! — Zrozumiałam w ciągu tych tygodni samotności, że wyrzadzam krzywdę moim dzieciom. Że moja ówczesna obietnica, wtedy, w ten cudny, kochany, pamiętny ranek, że wyjadę z Tobą na długo stąd, pod jasne niebo południa, jest czynem egoizmu, na który ja sobie nie mogę, nie powinnam pozwolić. Nie powinnam, powtarzam sobie tylekroć, a ramiona moje szczupłe, blade ramiona, oparte o biel korydru, wysuwają się do Ciebie, proszą się do Ciebie, do Twoich uścisków.

Ale muszę zapanować nad sobą. Ja Cię proszę, byś Ty sam z Gastonem wyjechał. Ja nie mogę przedłużyć tego czarownego snu. Los sam wskazał mi drogę. Przerwał naszą cudowną bajkę i ukarał mnie.

Czuje się taka słaba, zmęczona. Myślę, że zemstałabym w Twoich ramionach, gdybyś był przy mnie. Ale wolę mam siłą. Nie miej mi za złe, że nie ulegam Twojej woli. Tak będzie lepiej, naprawdę, tak będzie lepiej.

Spróbujmy przynajmniej zerwać tę fatalną nić która musi nas doprowadzić do nieszczęścia. Ty sam mówiłeś często o tam, że nas złączyło wspólne nieszczęście. Ciebie, mnie i Gastona. A nieszczęście nie może dać szczęścia. Dlatego, Mój Jedyny, muszę Cię bardzo przeprosić za odmowną odpowiedź. Chcę być silną. Muszę być silną. Moi synowie czekają, kiedy skończę ten list, i przycisną ich do swego łona. Biedne chłopięta. Ten płowolotyś Lolus, ma takie głębokie, smutne oczy, jak Ty, całują jego smutne oczy”.

Irene.

Szeliga głęboko westchnął. Bezmyślnie, tępo wpatrzył się gdzieś, przed siebie, w ciemny kąt pokoju. Przeszedł tak długą chwilę; zniechęcony, skostniały jakby psychicznie.

„Je Te remercie pour bonheur obtenu”

przypominał mu się skądś nagle fragment listu Fougère'a przesłany z drogi kochanej kobiecie, która już wówczas nie żyła.

— Boże, jak ona go kochała, jak rwała się do niego i tęskniła za nim — myśl jakaś kołatała się po przemęczonym mózgu Szeligi.

A potem wyjął drugi list, obszerny, zapisany gęsto i obnmem pismem i odcyfrowywał począł nieczytelne hieroglify.

„Drogi”

Im dłużej zastanawiam się nad tą ostatnią nocą, tem bardziej żałuję mojej wtedy kobiecej słabości. Byłam tak tchórzliwa. Przelekłam się. Krzyknęłam o pomoc, by ocalić Ciebie i siebie. Nie miałam wówczas odwagi, niestety, nie miałam. I dziś tak bardzo tego żałuję. Zwycięża tu oczywiście mój egoizm znowu, bo przecież ja walczę z nim od tak długo. Ale Tobą kierował wówczas jakiś potężny instynkt, który był zda się jedyną decyzją, której może trzeba było uleść. Wyzwoliłbyś mnie wówczas ostatecznie od dalszej męki. Mój jedyny człowieku, którego kochałam! Chciałabym Ci dodać męstwa do tego kroku, który postanowiliśmy uczynić. Jeśli dzięki memu tchórzstwu ocaliłam Ciebie i siebie, musimy ponieść oboje konsekwencje tego. Nieśmy oboje ten ciężki, bolesny krzyż.

Nie widzę innego wyjścia. Ty musisz wyjechać. Dałeś mi na to Two słowo rycerskie. Wiem, ile Cię ono kosztowało. Ale Mój Drogi, nie myśl, że Ty tylko będziesz cierpieć. Ja nie wiem jeszcze, czy ja to przeżyję. Bo zrozum, że bez Ciebie życie wydaje mi się tak niesłychanie pustem, bez wszelkiej wartości, że chciałabym zamknąć się w jakiejś pustej, białej celi, i łakać tylko nieraz rzewnymi łzami.

Ale postanowiłam pozostać przy życiu, dla moich dzieci. Nie chcę, by moi synowie kiedyś złorzeczyli swej matce. [Pragnę poświęcić im resztę mego słabego życia. Będzie to moja pokuta za ten grzech obłąkanego uczucia. Jakże żywnie dla Ciebie. Czy postanowienie to zdołam wypełnić? Czy starczy mi siły, by znieść ten straszny czas tęsknoty, od chwili gdy powiesz mi ostatni raz, w ostatnim dniu: Wyjeżdżam!

Ja nie wiem, ja nic nie wiem; dziś na myśl o tem, krew mi uderza do gardła, serce tłuc się poczyną niespokojnie, ramiona rozwierają się, by biedz, zatrzymać Cię, przytulić do siebie.

A ja przecież jestem tak słaba, tak mało wytrzymała na ból. Bił gam Cię tylko, byś nie nadużywał tej mojej słabości, i nie zmieniał już decyzji. Posłuchaj już mnie i posłuchaj dobrych, ojcowskich rad Gastona. Jesteś młody. Zabliźni się Twoja rana, jak nieszczęście Gastona czas zwolna pokrył balsamem znieczulenia.

A mnie pozostaw mej własnej mecie. Ja jestem niewolnicą obowiązków. Mnie trzymają przy życiu te dwie główki jasne mych synków, którym nie chcę wyrządzić krzywdy.

Bo gdyby nie to, mozebym dziś hardo i pewna siebie przyszła do Ciebie tam, w aleje parkowe i bez drgnienia oka czekała na wyzwanie z Twojej ręki. Razem z Tobą, słodki mój, odejść stąd, skoro nie możemy być w pełni szczęśliwi. Ach, to mój sen ostatni...

Ale, Louis, tak być nie może, tak nie będzie, zażewniam Cię. Ty musisz odjechać. A ja spróbuję oprzeć się burzy.

Tylko tak się boję, tak strasznie się boję, gdy myślę o tem, że pewnego dnia powiesz mi ostatni raz: Żegnaj mi na zawsze!...

Boże! Czy ja potrafię wytrwać? Bo to dopiero trzy dni od niewidzenia się z Tobą, a ja chodzę jak błędna, mam znów gorączkę, nie śpię po nocach, jestem coraz słabsza, słabsza...

A jednak czuję, że jesteś jeszcze tu w moim świecie, że myśli Twoje oplatają się wokół mnie, że jesteś przy mnie, choć zdala odemnie.

Ale co będzie później, gdy odjedziesz naprawdę, gdy fala życia uniesie Cię wartkim nurtem zdala odemnie i nigy już...

Ja nie wiem nic, co będzie. Boję się. Lecz chcę być mężną. Chcę cały mój kobiecy wysiłek woli skupić na ten pierwszy czas największego cierpienia.

A ty nie męcz się, mój złoty chłopcze. Jesteś mężczyzną, skup całe Two męstwo i spełnij moją jedyną, ostatnią prośbę: Jedź z Gastonem zagranicę.

Przytulam się do Ciebie i myślami, duszą całą jestem wiecześnie przy Tobie, mój najmilszy. Jeśli żyć będę, myśli me i uczucia będą twymi niewolnicami na zawsze. Kładę me usta